

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI.

Ora et Labora.

KWARTAŁ DRUGI.

Medium tenere beati.

Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można półrocznie lub całorocznie: w Warszawie w Reda-



keyi Tygodnika Rolni. Techn. prz y ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacjach Pocztych. — W Warszawie z Redakeyi do mieszkań PP. Prenumeratorów bezpłatnie będzie odesłane.

N^{ro} 19.

NIEDZIELA
Dnia 7 Maja
1837.

Spis rzeczy: Słów kilka o przeszkodach wszelkie ulepszenia w gospodarstwie naszym utrudniających, a które pochodzą ze złego urządzenia tychże gospodarstw (artykuł nadesłany). — Wczesny siew, zdaje się chronić rzep zimowy od owadów. — Wyimek z listu Professora Schubarth, pisanego do Towarzystwa zachęcającego przemysł krajowy we Francyi, w przedmiocie wyrabiania cukru burakowego. — Nowa metoda wyrabiania cukru burakowego. — Wiadomości handlowe i przemysłowe w przedmiocie wełny. — Odezwa P. Callenbach do producentów wełny. — Ceny żywności na targach warszawskich i pragskich.

Ekonomia Krajowa.

Słów kilka o przeszkodach wszelkie ulepszenia w gospodarstwie naszym utrudniających; a które pochodzą ze złego urządzenia tychże gospodarstw.

(Artykuł nadesłany.)

Szczęśliwy zaiste kraj nasz; nikt się tu gospodarstwa nie uczył i nie uczy, a wszyscy gospodarujemy; a co większa, każdy z nas sądzi swe gospodarstwo za najlepiej urządzone i prowadzone.

Nikt także u nas nie uczył się hodowania owiec, a wszyscy je hodujemy; i każdy z nas swą owiecznię nad sąsiedzką przekłada; a nawet dziwi się, słysząc, iż za granicą kupcy chętnie dają np. 25 talarów za kamień wełny, kiedy u nas nawet 15 nie ofiarują; a wszakże i nasze owce są merynosy!

Jestże to tak w rzeczy samej? — Mamyż rzeczywiście gospodarstwa tak dobrze urządzone jak

nam się zdaje? — Jestże wełna nasza tak dobra jak za granicą; i tylko przez uprzedzenie kupcy tak mało nam za nią ofiarują?

Co do 1go. Aby bez uprzedzenia ocenić gospodarstwa nasze, przeczytajmy w Kalendarzu Rolniczym, przez Redaktora Tygodnika w roku bieżącym wydawanym, artykuł pod tytułem: Dwa obrazy gospodarstwa wiejskiego, i zastanówmy się bezstronnie: który to obraz częściej się u nas znajduje, a który rzadkim jest wyjątkiem?

Co do 2go. Przeczytajmy artykuł: O wełnie polskiej, w zeszłym Nrze tego pisma zamieszczony; który, lubo przez pióro zagraniczne jest skreślony, jednakże trafnie zaiste rzecz oddaje.

Nasuwa to ważne pytanie: Dla czego więc w naszym zbożowym kraju rolnictwo tak zostało w tyle za innemi krajami, których gleba i jej rodzajność, naszej nie

wyrównywiają, i które w części tylko przyjaźniejszym klimatem są obdarzone? — Szukajmy więc odpowiedzi.

W dziełku: Wiadomości gospodarskie i t. d., dokładnie wyluszczył Redaktor Tygod., z kąć poszło: że ziemia nasza, początkowo tak płodna, stopniowo coraz mniejsze plony przynosiła, a w końcu, niemal zupełnie z żyzności ogolona została. — Sądzę, że tejsze rodzajności zbyt ufają, gdyż przez długi lat szereg, nigdy, albo bardzo rzadko zawodziła, wciągnęli się właściciele w słodkie i bardzo wygodne przekonanie: że zawsze tak będzie; i że o żadne ulepszenia starać się nie trzeba, kiedy tak jak jest, dobrze.

Ziemia się więc wypłeniła; korzystny odyt produktów za granicę upadł; ale na nieszczęście, pozostała obojętność w staraniach gospodarskich w całej zupełności.

Dziś wprawdzie, odrętwiałość takowa coraz bardziej niknie: bo coraz bardziej pogorszaający się stan gospodarstwa, musi koniecznie zwracać na siebie uwagę naszą. Wszyscy już mniej więcej jesteśmy przekonani: o nieodzownej potrzebie zmienienia gospodarstwa naszego. — Ale jakże to uskutecznić, kiedy rzecz ta wymaga koniecznie znajomości agronomicznych? — Czytać foliały o gospodarstwie pisane? — Ach to niepodobno! już nawet ta myśl, odstręcza nas od wszelkich ulepszeń. — Weźmy się więc do Tygodnika Rolniczego: arkusz jeden na tydzień, toć się jeszcze może przeczyta. — Prenumerujemy: — jest Tygodnik. — Pierwszy Ner skwapliwie czytamy; do drugiego mniej już mamy czasu; trzeci i następne, nawet na pocztach zalegają. — Zresztą coż mi po Tygodniku, — mówi nie jeden gospodarz — ja chcę np. dowiedzieć się, jak to pola urządzić; a znajduję w nim o łąkach, o owcach, o eukrze burakowym i t. p. Może być, iż i o urządzaniu pól jest tam napisano; ale toby potrzeba poprzednie komplety przeczytać: — więc znowu niezręczne czytanie!

Jedźmy za granicę: co oko zobaczy, to łatwo umysł pojmie. — Jedzie więc nasz gospodarz za granicę widzieć podziały pól, sposób hodowania owiec i bydła; używane z korzyścią różne narzędzia. Wszystko starannie notuje, narzędzia sprowadza, wraca do domu i podług notat pola dzieli i tychże uprawę uskutecznić zamierza sprowadzonymi narzędziami; nakoniec przepisuje hodowlę inwentarzy, na wzór zagranicznych.

Wszystkoby to jeszcze uszło; ale dobre wykonanie tego, zależy od P. Ekonoma. Ten zaś, albo jest uporczywym ezeicielem dawnego trybu, albo też, przy najlepszej chęci, pojąć nie może przepisane mu postępowania. — W pierwszym i w drugim przypadku, zaprowadzona zmiana, pożądanego nie wyda owocu; bo albo naumyślnie P. Ekonom wszelkie dobre dyspozycje tak krzyżuje, aby się rzecz nie udała; lub też to ma miejsce przez jego ograniczoność: — wszak w końcu na jedno to wychodzi.

Bywa także i trzeci przypadek, to jest: że podział pól, uprawa roli, sposób hodowania wszelkich inwentarzy, użyte do wszystkiego narzędzia, które podróżujący sobie za wzór obrał, nie odpowiadają miejscowości i innym okolicznościom; czyli nie odpowiadają glebie, położeniu gruntów, liczbie rąk, cenom targowym i t. p. i t. p. (a) W tym razie dobry skutek zaprowadzonej nowości, mimo zdatności i dobrej chęci dyrygującego gospodarstwem, sam z siebie upada, i wraca się wszystko do dawnego; a częstokroć z tem mocnem własnem i sąsiadów przekonaniem: że nowość nie nie warta. A tymczasem, nowość częstokroć jest bardzo dobra; ale potrzeba umieć zastosować ją do miejsca i okoliczności; a chcąc to uczynić, nie dość jest rzecz wiedzieć, ale gruntownie znać ją należy.

Tylko ten, co dokładnie zna naukę gospodarstwa wiejskiego potrafi ocenić: co z za granicy z korzyścią u nas być może zaprowadzone, a czego

(a) Patrz: O gospodarstwach wzorowych. Tygodnik z roku 1836 stron. 76. Red.

przejmować nie powinniśmy. A więc chcąc gospodarstwo na lepsze zmienić, albo sami winniśmy się uczyć główniejszych jego zasad; lub starać się o osobę znajomości te posiadającą. — Ale z kąd ją wziąć w kraju naszym? słyszę na to odpowiadających. — To prawda, że w tej chwili mało i bardzo mało podobnych osób u nas się znajduje. A zapewne dość jeszcze upłynie czasu, zanim nasz Instytut Gospodarstwa Wiejskiego zdoła nam je dostarczyć, bo do utworzenia dobrego Ekonoma, potrzeba kilkoletniej teorii, a można mówić wieloletniej praktyki. — W tym więc razie należałoby ich szukać za granicą; ale nie tak, jak to dotąd czyniliśmy; gdzie pierwszy lepszy cudzoziemiec, już z tego tytułu wysoko ceniony, bez stosownych rekomendacji i examinu został przyjęty. Pomijam wreszcie examen: bo mogliżbyśmy go examinować, nie znając sami rzeczy? Ale o stosowną rekomendacją koniecznie się starać należy.

Jest jeszcze jeden środek porządania osoby z gospodarstwem dobrze obeznanej; to jest: wysłania za granicę młodzieńca, dobrze do tego usposobionego. Przez takowe usposobienie rozumiem: znajomość matematyki, mechaniki, chemii, fizyki, rachunkowości i t. p. Albowiem bez posiadania przynajmniej w pewnym stopniu wymienionych wiadomości, możnaż poznać dokładnie naukę tak rozgałęzioną, jaką jest rolnictwo?

Główną także zawadą do ulepszenia naszego rolnictwa uważam mylne przekonanie: — że obżerność włości stanowi dobre mienie właściciela; że podwojenie ziemi, niechby na kredyt, podwaja majątek. — Jakże też to jest fałszywa zasada; a niestety! niemal ogólnie u nas przyjęta.

Raczej należy się nam trzymać zbawiennej rady, przez Masalskiego w dziele P. Podstolic udzielonej; to jest: w braku potrzebnego kapitału na polepszenie gospodarstwa, winniśmy sprzedać część posiadanej ziemi i obrócić otrzymany kapitał na polepszenie reszty. Tylko gruntowna

znajomość gospodarstwa, połączona z dostatecznymi kapitałami, podźwignąć nas zdoła; obżerność zaś ziemi, bez pieniędzy, do upadku wiedzie.

Starajmy się więc poznać naukę rolniczą, do obecnego położenia potrzeb towarzystwa zastosowaną; starajmy się poznać przemysł wiejski, dziś, że tak powiem, popłacający. — Mówię dziś, bo jak wszystko na świecie, tak i przemysł wiejski ciągle postępuje naprzód, i ciągle się zmienia. A ci tylko odnoszą wielkie z niego korzyści, co się pierwsi biorą do niego, nie czekając zanim upowszechnionym; a następnie mniej korzystnym zostanie.

Nie oddawajmy się jednej tylko odnodze gospodarstwa lub przemysłu wiejskiego; bo gdy ta przypadkiem upadnie, w krytyczne wprawia nas położenie; ale raczej uprawiajmy ich kilka; ma się rozumieć, miejscowości i innym okolicznościom odpowiednie; z tych zaś, niech jedna druga, o ile podobno, wspiera. Ale każdą z nich starajmy się najgruntowniej poznać, najtroskliwiej hodować; bo tylko wtenczas osiągniemy z nich realne korzyści i krajowi staniemy się użyteczni. Przeciwnie zaś postępowanie, przeciwne także przynosi skutki. Ze znacznej liczby, jeden na poparcie tego przykład.

Jakże to już od dawnego czasu sprowadzamy z za granicy owce hiszpańskie. A mimo to, ciągle jeszcze musimy je brać z za granicy, a mianowicie tryki. Pochodzi to ztąd, iż mało kto zgłębia dokładnie ważną naukę hodowania, parzenia i pielęgnowania owiec. — Nie dosyć jest sprowadzić z za granicy gromadę cienkowłnych owiec, niechby najczystszej krwi; potrzeba nadto umieć udoskonalać o ile podobno dobre ich własności, i zapobiegać szerzeniu się wad; a to przez stosowny wybór maciorek i tryków.

Znajomość zaś ta nie jest tak łatwa do nabycia, jak pospolicie mniemamy. Anglia miała tylko jednego Backwela, który tę sztukę gruntownie posiadał. Sławny nawet Thaer, po kilkunastoletniem, najstaranniejszem hodowaniu owiec,

i poznawaniu wełny, oświadczył: iż dalekim jest jeszcze od gruntownego znania tych dwóch przedmiotów.

Nie wielki nakład na zaprowadzenie owczarni, ale wielka znajomość rzeczy, prowadzi tu do znacznych korzyści. Pan Gadegast (patrz Tygodnik z roku z. str. 381) zaczął z 20 owcami. Dziś liczna jego owczarnia, do pierwszych w Saksonii należy; a owce jego, można to mówić, na wszystkie strony świata się rozchodzą. — Owczarnia P. Schmalza (Tygodnik z r. z. stron. 393) również z małej liczby owiec powstała; obecnie pomiędzy pierwszemi się mieści. — Nie wymawiajmy się więc brakiem kapitałów, czytając np.

artykuł o owcach w Polsce, w Nrze zeszłym Tygodnika zamieszczony; ale raczej wyznajmy: że Autor rzeczzonego artykułu, jeżeli w czem ma słuszość, to w tem: że nam zbywa na potrzebnej znajomości i na dobrych owczarzach.

Nigdy zaś doskonalenie się w sztuce hodowania owiec i produkowania najlepszej wełny, tyle nie było potrzebnem eo dziś; wszystko bowiem przekonywa, iż może bardzo w krótkim czasie tylko najcieńsza, czyli najdoskonalsza wełna, znajdzie pokup i dobre ceny na ogólnym targu świata; pośrednią zaś, może wełna australaska zupełnie z rzeczonych targów wykluczy. J. G.

U p r a w a R o ś l i n.

Wczesny siew, zdaje się chronić rzep zimowy od owadów.

W ostatnich latach, owady niszczące zasiewy, a mianowicie rzepowe, tak bardzo się rozmnożyły, iż w wielu okolicach poczynają straszliwą stawać się klęską. Wszelkie środki dotąd przeciw nim używane, poniekąd żadnego nie okazały skutku. Pochodzi to zapewne stąd: że wiele jest gatunków owadów, rzep niszczących; których ani natura, ani sposób życia nie są jeszcze dostatecznie znane; a przecież tylko na nich gruntujące się środki [wyniszczenia, mogą być skutecznymi.

Tak jest, potrzeba tu gruntownych, na znajomości przyrody tych owadów opartych środków; recepty nie są dostateczne. I tak, polecano posypywać młode roślinki rzepu ciałami gryzącemi, jako to: proszkiem siarki, zproszkowanym wityolem, zproszkowanym wapnem i t. p. — Na dowód, jak mało tu skutkuje wapno, posłuży następujący wyjątek z listu, z okolic Torunia w

roku zeszłym pisany, a w Przew. Roln. Przemys. zamieszczony:

„Doszedłszy w tym roku do znacznej ilości mierzwy, wymierzwiłem, prócz pola grochowego, drugie pole moich dziesięciu pól wewnętrznych, i to po większej części podwójnie, to jest: nawozem i hurtem. Do 28 sierpnia miałem więc uzasadniony powód rachowania na dobry sprzęt rzepaku i rzepiku; których razem $4\frac{1}{2}$ szefla wysiałem; ale inaczej rzecz się ma; cała praca i wszelkie zabiegi stracone; wszelka nadzieja znikła, aby w tych przedmiotach pomyślnie osiągnąć żniwo. Niezliczona moc ziemnych robaków (*Erd-raupen*) zniweczyła już, skutkiem ośmiotygodniowej suszy, opóźnione w wzroście rośliny! Pierwsze dwa szefle zasiałem już 6 sierpnia, i przez to byłem w stanie, dość wczesnie zasiew zjedzony powtórzyć; deszcz dopomógł do pięknego zejścia; ale już i ten po większej części zniszczony! Okopałem rolę tę rowem, w który mnóstwo owych robaków wpadło, i gdzie około 13,000 tychże wybito; lecz to wszystko nadaremnie! W dniu 9 i

10 b. m. mieliśmy tęgi deszcz; spodziewałem się, że ten złemu położy koniec; ale wczoraj cięły te owady znowu tem mocniej, wygłodzone przez dwa dni w czasie deszczu. Wziąłem się na sposób i posypałem rzepak wapnem gaszonym; lecz robaki zgryzały rośliny z wapnem razem; eiekawa jednak rzecz, jak im to posłuży. Gdzie wyjedzą rzepak, rzucają się na trawę; z tego powodu obawiam się rychło siać ozimy; opóźnienie zaś siewów sprowadzić nam może liche urodzaje."

Ważne w tej mierze spostrzeżenie zawiera *Nr 97 z roku 1836 Wiadomości Giełdowych w Szczecinie* wydawanych:

„W okolicy naszej — mówi Autor — w upłynionym miesiącu maju, przez pomyłkę obsiano rolę zamiast rzepikiem letnim, zimowym rzepiem. — Dziś — w jesieni pisano — roślina ta stoi jak można najbujniej, i obiecuje w roku przyszłym obfite żniwo. Ale najważniejszem jest: iż pole to całkiem zostało ochronione od gąsienic, kiedy inne w bliskości tegoż położone, i w zwyczajnym czasie rzepiem zimowym obsiane, moeno od tego owadu ucierpiały."

„Nie pochodziłożby to ztąd: iż rzep zimowy, będąc wczesnie siany, uprzedza wylęganie lub dojrzałość owadu; a później, gdy już dojdzie do

pewnej mocy, tenże owad szkodzić mu nie może? Byłby pewnie także mogło: że rzep wczesnie siany, okrywając bujnemi liśćmi powierzchnię ziemi w czasie, gdy szkodliwy mu owad poczyna się wykształcać, utrzymują ją w pewnym stopniu wilgoci, przeciwnej naturze owadu.

Wprawdzie sianie rzepu zimowego w maju przeciąga za sobą pewne niedogodności, i wątpić należy, by w znacznej ilości mogło być uskuteczniem. Ale zachodzi pytanie: czyli roślina ta, siana np. w drugiej połowie czerwca, eoby już z większą łatwością miejsca mieć mogło, nie wyprzedziłaby zjawienia się tegoż owadu, a następnie nie uniknęła spustoszeń?"

Obawa Autora powyższego artykułu eo do wczesnego siewu rzepu, nie jest bardzo ugruntowaną; mamy bowiem wiele przykładów, że rzep zimowy wysiany w maju i czerwcu, najobfitsze w następnym roku wydawał plony; a nawet wielu gospodarzy sieje tę roślinę z jęczmieniem, (o czem w następnym Tygodniku), a zatem w maju i może wczesniej. Czyli zaś i w innych miejscach uważano: że rzep wczesnie zasiany, mniej lub wcale od owadu nie ucierpiał, nie mamy dotąd żadnej wiadomości. — Słusznem więc jest życzenie, aby PP. Gospodarze zechcieli uczynić w ciągu bieżącego lata stosowne doświadczenia, niechby na najmniejszą skalę.

Fabrykacya cukru burakowego.

Wyimek z listu Profссора Schubarth, pisanego do Towarzystwa zachęcającego przemysł krajowy we Francyi, w przedmiocie wyrabiania cukru burakowego.

(Bulletin de la Societée d'encouragement Mars 1837.)

Przed moją pierwszą podróżą do Francyi, (mówi P. S.) utworzyło się w Niemczech Towarzy-

stwo złożone z trzech osób, które uwiadomiło publiczność o wypadkach bardzo korzystnych w powyższej fabrykacyi, otrzymanych za pomocą środków, przez toż Towarzystwo, wynalezionych. Jeden z pomiędzy jego członków, Pan Hahnewaldt, urządził małą fabrykę, właściwie tylko do prób służyć mogącą, w Kwedlinburgu blisko Magdeburga. Wspomniane Towarzystwo sprzedawało tajemnicę mułemanego swego odkry-

gia za 2000 franków, na obręb 100,000 mieszkańców, i jak zapewniają, zyskało na tem 240,000 franków.

Z początku zaręczano za wydawania 13 na sto cukru, i tym sposobem uludzano wielu łatwowiernych, wkrótce jednak ze względu fabrykacyi na wielką stopę, ograniczyło się w zaręczeniu wypadków tylko na 9 od sta. Ponieważ postępowanie w mowie będące jest utrzymywane w tajemnicy, to tylko powiedzieć o niem mogę, co słyszałem od drugich, to jest: iż nie przedstawia zupełnie nic nowego. Używają w niem tarek walcowych, obitych blachą żelazną, poprzebijaną dziurkami na kształt tarek zwycajnych, pras także zwycajnych szrubowych, działających pionowo, z ruchem nadanym za pomocą koła poruszającego. Tak źle urządzona maszynerya wymaga częstych napraw, i wydaje w danym czasie bardzo mało soku, ztąd wielu fabrykantów używa pras hydraulicznych.

Co się tyczy chemicznej części fabrykacyi, ma ona polegać na użyciu wodnika wapna (wapna gaszonego); poczem zgęszczają sok w kotłach służących do oczyszczania, aż do takiego punktu, aby mógł być cedzony przez węgiel z kości. Robota ta uskutecznia się w cedzidlach, potem zaś na zimno przez węgiel, którego bardzo wiele potrzebują; naostatek warzą syrop w kotłach kołyskowych. Wszystkie powyższe czynności wykonywają się na gołym ogniu, bez obawy przypalenia soku. Właściwie mówiąc, cedzenie stanowi zasadę tego systematu.

Mało cukrowni przyjęło tę metodę, która w ogólności nie wiele przedstawia widoków; niektórzy z nich postępują podług sposobu francuzkiego, inne zaś trzymają się sposobu Achara ulepszanego, nie używając jednak krystalizacyi powolnej.

Od czasu wznoszenia się cukrowni burakowych, produkcya wódki w Prusach znacznie się zmniejszyła, co jest widocznem dla kraju dobrodziejstwem.

J. B.

Nowa metoda wyrabiania cukru burakowego.

Gazeta Powszechna Pruska z dnia 23 kwietnia donosi: iż w Strazburgu zwraca na siebie powszechną uwagę nowy sposób wyrabiania cukru burakowego, przez P. Edwarda Stoll. I w rzeczy samej, gdyby tak było jak doniesienie opiewa, P. Stoll przeszedłby wszystkich swych poprzedników, w tym ważnym przemyśle; a mianowicie pod względem szybkiego biegu fabrykacyi i doboci produktu. — Treść tej wiadomości jest następująca:

„P. Stoll otrzymuje cukier burakowy w przeciągu godzin 12. Jest on krystaliczny i tak biały, iż nie ma potrzeby rafinowania go. Otrzymany sok z buraków, jest jasny i biały jak kryniczna woda (!) A co ważniejsza, wynalazca nie używa do tego ani kwasu siarkowego, ani węgla zwierzęcych, ani jakiego bądź innego ciała chemicznego. Sposób ten z łatwością do wszystkich zakładów może być w prowadzony, wyjąwszy te, gdzie się wyrabia cukier z suszonych buraków. Nakoniec oszczędza się tu 25 proc. materiału palnego. Doświadczenie robiono — ale nie wyraża Gazeta gdzie? — na dość wielką skalę.”

Gdyby jeszcze wydatek cukru odpowiadał powyższym korzyściom, możnażby już czego więcej żądać? Tymczasem, nowe to odkrycie zbliża się coś bardzo do owej nieśmiertelnej metody P. Badoux; a nawet pod względem obejścia się bez rafinowania cukru, przewyższa ją. Albowiem i podług P. Badoux, sok ma być tak czysty jak woda kryniczna, bez użycia do czyszczenia go węgla zwierzęcych; cukier biały i w kilka godzin otrzymamy, i t. d. i t. d. Obawiać się więc należy, aby i metoda Pana Stoll nie doznała wkrótce losu owej nieśmiertelnej; to jest: zupełnego zapomnienia.

Wiadomości Handlowe i Przemysłowe, w bliższej styczności z rolnictwem naszym zostające.

Gazeta Handlowa Pruska zawiera następujący artykuł datowany z Warszawy w końcu marca r. b.:

„Z wełną idzie bardzo źle. Zeszłorocznej bardzo mało się sprzedaje, a na owcach w ciągu całego roku nie kupiono. I dla tego też cena jej coraz bardziej spada; wielu nawet jest w obawie, by się nie zniżyła do ceny roku 1825 lub 1834. Lubo nie obawiamy się pierwszego, chyba iżby nastąpiło szczególne jakie przesilenie co do pieniędzy; to przecież drugi przypadek nie zdaje się nam niepodobnym. (a)

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż obecnie Anglia wełną zagraniczną, że tak powiem, bezprzykładnie jest zawałoną. Dawniej powiedzieliśmy, że tamże rocznie przerabiają 90,000 bali (270,000 centnarów) wełny zagranicznej. Pewna, iż od roku 1834 fabrykacja wyrobów wełnianych bardzo się podniosła. Przyjmijmy więc, że dziś jest większa o $\frac{1}{3}$ część; wtedy na najwyższą Anglia potrzebowałaby około 120,000 bali wełny zagranicznej. Na nieszczęście wprowadzono jej w 1836 roku 208,336 bali; co przewyższa jej zużycie przynajmniej o 80,000 bali, czyli o $\frac{1}{3}$ część ogółu.

Zważywszy przytem, że już od niejakiego czasu fabryki wełniane doznają dość znacznego ograniczenia; przez co potrzeba wełny dużo się zmniejszyła; że w ogólności handel, skutkiem bezprzykładnego braku pieniędzy, jakiego poniekąd już od 4ch miesięcy doznaje, mocno został zparalizowanym; że ta okoliczność tem bardziej dotknęła handel wełną, ponieważ upadek kilku dawnych

i bardzo znacznych fabryk wełnianych, zadał mocny cios kredytowi tej odnogi handlu; zważywszy mówię to wszystko, łatwo sobie wystawić możemy: smutny obecnie stan handlu wełną w Anglii, i wynikające ztąd skutki dla innych krajów.

Cena wełny długiej (grzebieniowej, kamwolle) trzymała się dotąd jako-tako; ale od dwóch miesięcy podziela już los wełny krótkiej.

Z Hamburga, gdzie podobnie jak w Berlinie, składy wełny dość są znaczne, pisano przed niedawnym czasem: — iż nie można wcale przewidzieć do jakiego stopnia cena wełny się zniży, jeżeli producenci zostaną zmuszeni do jej spieniężenia zaraz po strzyży.

I to pewna, że w Niemczech i w Niderlandach stan fabryk wełnianych nie jest wcale pomyślny. Fabryki niderlandzkie i sąsiednich Niemiec, wielki dotąd miały odbyć swych wyrobów we Włoszech i w Lewancie. Ale w pierwszym kraju cholera i jej kordony, w drugim zaraza morowa, przerwały bieg handlu; co, w związku z ogólnym niedostatkiem pieniędzy, nader szkodliwie na też fabryki działa.

Niesprzyjające handlowi wełną stosunki, dotkną dziś mocniej producentów wełny, niżli dotknęły spekulantów w roku 1834, przez co tem bardziej zniży się jej ceny. Wówczas wielka, a może największa część wełny była zakupioną przez ostatnich (spekulantów) na owcach, po wysokich cenach; i niemal wszyscy handlarze wełną do tej spekulacji należeli. Było więc tą razą ich interesem połączyć się z producentami wełny przeciw fabrykantom, celem utrzymania cen wyższych. A lubo zabiegi te nie zdołały zupełnie zapobiedz

(a) Patrz Ner 13 Tygodnika, artykuł: Handel rolniczy. Red.

zniżenia się ceny, to przecież, już to skutkiem użycia znacznych środków pieniężnych, już za pomocą stosownych handlowych operacyów, zniżenie to było bardzo umiarkowane, a przynajmniej na czas niejaki wstrzymane.

W roku zaś bieżącym, spekulanci wełną bardzo mało zakupili jej na owcach; a więc łącznie z fabrykantami, będą oni silnie działać na tem większe cen zniżenie. A ponieważ właściciele owczarni, właśnie w czasie jarmarków na wełnę, mają główne terminy wypłaty, nieposiadając popołicie innych na to źródeł; ponieważ w czasie tak bardzo z gotówki оголоconym, na pożyczkę mało bardzo rachować można; przeto obawiać się należy, iżby znaczna część producentów wełny nie została zmuszoną do sprzedania jej, nawet po cenach bardzo zniżonych. Przeto zaś bardzo łatwo cena wełny w ogólności, mogłaby się zniżyć do punktu, któryby o tyle zostawał poniżej jej ceny produkcyjnej, o ile najwyższe ceny w roku zeszłym, oneż przewyższały. Albowiem przy obecnym duchu spekulacyjnym, szybki przelot od jednej do drugiej ostateczności, jest rzeczą bardzo zwyyczajną.

Jednakże, towar do codziennej konsumpcji służący, nigdy przez czas długi niżej ceny produkcyjnej pozostać nie może. Zresztą z niejaką pewnością spodziewać się należy, iż ku końcowi roku bieżącego, dzisiejszy niedostatek pieniędzy usunięty zostanie, a handel i rzemiosła na nowo ożyją. Przez to zaś powiększyć się musi zużycie pierwszych ich wytków, a z nim podniesie się obecnych cena. Dla tego, zdaniem naszym, słusznie możemy oczekiwać w owym czasie nowego wznożenia się cen wełny.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

Odezwa P. Adolfa Callenbach
do producentów wełny.

(Gazeta Poranna.)

Gdy już wszystkie pisma publiczne o tem głośzą, nie powinno więc pozostać tajemnicą, iż wełna chociaż wszędzie o 25% niżej na sprzedaż wystawiona, jednak kupców nie znajduje, z powodu obawy większego jeszcze cen spadnięcia; gdyż wiadomości z Anglii codziennie gorsze się

stają, i właśnie na niedawno ukończonym jarmarku w Lipsku trzecia część zaledwie sprowadzonego tamże sukna po najniższych cenach sprzedana została.

Mimo tego wszystkiego, robionemi bywają i moim agentom w Międzyrzeczu, Lublinie, Pinczowie i Kutnie codziennie, co godzina prawie, propozycje kupna wełny z takimi żadaniami, jak gdyby w wartości wełny żadna prawie zmiana nie zaszła. To do żadnej umowy ostatecznej doprowadzić nie może; przyczynia tylko daremne starania, niepotrzebnej straty czasu, i staje się nawet niekiedy powodem do objaśnień, które dla obu stron przyjemnemi nie są. Jeżeli kto prawdziwą chęć i wolę ma do sprzedaży, wtedy żadania swe do czasu stosować powinien, a ja, jak i moi agenci, nie omieszkamy, wchodząc w stanowcze układy, z przyjemnością każdą usługę, jaką tylko terażniejsze stosunki handlowe pozwalają przedającemu uczynić. Że to nie są z mej strony czcze tylko przyrzeczenia, pochlebiam sobie, iż przez dotychczasowe moje postępowanie dostatecznie okazałem.

Adolph Callenbach,
przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1790.

CENY ŻYWNOŚCI
NA TARGACH WARSZAWSKICH I PRAGSKICH
od dnia 23 do 29 z. m.

Korzec	od		do	Produkt i miesiąca.	od		do
	zl.	gr.	zl.		zl.	gr.	zl.
Żyta	8	10	9	Okowity 0 1/2 pr	4	1	4 3
Pszenicy	16	—	18	Szumówka 6 pr.	2	12	—
Grochu polneg.	7	—	10	Słomy centnar	1	5	1 15
— cukrow.	10	—	14	Siana	3	5	3 15
Fasoli	28	—	36	Sążeń dr. sos.	43	—	—
Gryki	7	15	9	Masia funt	—	24	— 28
Jęczmienia	7	15	8	Słoniny	—	21	1
Owsa	6	8	7	Cielę	8	—	20
Maki psz. przed.	34	—	36	Baran	—	—	—
— ordynaryj.	25	15	30	Wieprz - od	42	do	126
— żytniej pyt.	13	—	15	Wół dobry duk.	18	—	20
— razow.	—	—	—	Wół średni	13	—	17
— gryczanej	10	—	12	Wół lichi	8	—	12
Kaszy jaglanej	20	—	26	Na targu w Pradze znajdo-			
— grycz. zw.	16	—	17	wało się do d. 28 z. m.			
— drobnej	24	—	38	Wółów sztuk	755		
— jęcz. perl.	21	—	40	Wieprzy	680		
— ord.	10	—	12	Cieląt	421		
Kartofli	3	6	—	Baranów	—		